



PRENUMERATA:

Z odnośnikiem do domu
lub przesyłką pocztą:

rocznie 24 mk., półrocz-
nie 12 mk., kwartalnie
6 mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy
10 fenigów.

MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

Redakcja i Administracja Pl. Małachowskiego Nr. 4.

Redakcja otwarta od 9—1 i 5—6 p. p.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe.

OGŁOSZENIA.

„Monitor Polski“ przyjmuje ogłoszenia rządowe, instytucji społecznych i użyteczności publicznej, zaś od osób prywatnych, tylko takie, które wynikają ze stosunku do władz rządowych i powyższych instytucji.

Cena za wiersz drobnego pisma (petit) po tekście 75 fen.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa, 13 kwietnia 1918 r.

Pierwszorządny efekt polityczny wywierają w Polsce prawie zawsze rozprawy, toczące się na temat stosunków polsko-niemieckich w Izbach pruskich. Nie dziwnego, iż nastroje polityczne a nawet praktyczne orientacje polskie odbijają z seismograficzną wrażliwością wszelkie tam składane oświadczenia. Oświadczeń tych treść i ton każdorazowo są jaknajszerszej komentowane w Polsce. W zależności od nich poniekąd staje się tu możliwa akcja, mająca na celu wytworzenie słusznej i racjonalnej platformy polsko-niemieckiego współżycia. Akcja, w którą wielu uczeiwych politycznie Niemców z generał-gubernatorem v. Beselerem na czele, jak również zastępcy obcych przesadom i złudzeniom Polaków nie ma wkłada dobrej woli. Niesłuszną i nierozsądną jest rzeczą wysiłkom tym wydzierać grunt z pod nóg, jeśli się pragnie mądrze budować przyszłość. I o tem w Berlinie wie niewątpliwie każdy polityk zrównoważony i dojrzały, który wierzy w coś więcej, niżli w pięść.

Dlatego to ilekrotnie w ciałach przewodawczych pruskich ozwie się głos niepowsięciagły lub traktujący zagadnienie polskie w sposób zbyt uproszczony co najmniej—ze strony polskiej wywołać musi to ubolewanie najgłębsze i sądzący, że z tem samem uczuciem incydenty podobne są przyjmowane i przez poważną opinię niemiecką. Porozumienie się dwóch długo w walce pozostających narodów, lecz zdążających wreszcie do lojalnej zgody, warunku prawdziwej pomyślności obustronnej zapewne, naprawienie błędów przeszłości, zatarcie złych lub krwawiących wspomnień nie odbywa się zbyt szybko, na komendę. Ta rzecz musi się dokonać bowiem w mózgach, w duszach. Aby ją umożliwić — niezbędnym warunkiem jest stwarzanie i podsycanie atmosfery polityczno-moralnej, w której by złe uczucia ustępowały miejsca dobrym, nieufność wygasła, obawy krzywdy albo gwałtu zniknęły doszczętnie, wzrastała natomiast wiara nie tylko w konieczność, ale także i w możność lojalnych obustronnie porozumień. Bez tego wszakże narody stać się sobie bliższe, niżli były—nie mogą. I w Polsce świadomość tego coraz bardziej wraża i — rzec to można śmiało — dzisiaj góruje już nad pojęciami politycznymi myślącej większości i wpływa niewątpliwie na jej stanowisko. Dla programu rozwagi i lojalności sąsiedzkiej w stosunku do państw centralnych droga w Polsce jest już otwarta i wkracza na nią, bez ukrytych zamiarów i nieudomówień przewrotnych, jasno patrzących ludzi coraz więcej.

Procesowi temu należy pozwolić dokonywać się spokojnie i bez przeszkód. I to chcielibyśmy jaknajbardziej powiedzieć wobec przebiegu obrad ostatnich w pruskiej Izbie pa-

nów. Jesteśmy niemi zatrwożeni. Nie dlatego, abyśmy sądzić mieli, iż rząd i naród niemiecki istotnie noszą się z myślą zadania jakiegoś ciosu Polsce. Te myśli odsuwamy od siebie zupełnie. Przypuszczenia w tym względzie już same przez się bowiem kładłyby kres wszelkiej możliwości jakiegokolwiek wzajemnie pożytecznej umowy i uzgodnionych dążeń. Nie krzywda realna, któraby spoikać nas miała, niepokoi nas w tej chwili. W zwycięstwo zdrowego rozsądku politycznego w Niemczech nie możemy zwątpić. Niepokoją nas natomiast słowa i hasła, rzucane niebezpiecznie, które, przyniesione przez telegraf na grunt polski, sięją tu zamęt i dezorientację ponownie.

Wartość siły w polityce.

Zastanawiając się nad wartością siły w stosunkach między narodami (ob. „Monitor Polski” Nr 40, z 6 b. m.), doszliśmy do wniosku, że należy potępić siłę wówczas, gdy wbrew panującej obecnie w rozwoju narodów tendencji indywidualizacyjnej usiłuje narzucić hegemonję kulturalną jednego narodu nad drugimi. Natomiast jest ona czynnikiem twórczym, gdy wyzwala indywidualność zbiorowości, bo postęp ludzkości wypala się najhartowniej w różnopłomiennem ognisku, do którego każdy naród dorzuca swój odrębny węgielek.

Stwierdziliśmy też w poprzednim artykule, że siła nie przysłonięta ideologicznie razi naszę poczucie moralne. Rozważmy, jakie są tego następstwa i jakie nauki praktyczne dla polityka.

Człowiek pragnie uregulowanego współżycia. Albowiem tylko wówczas, gdy stosunki społeczne krystalizują około stałych osi, możliwy jest rozwijanie planowej działalności, mającej na celu rozbudowę dobrobytu ludzkiego. Sieć wzajemnych stosunków między ludźmi musi układać się wedle stałych wzorów. Musi być pewna regularność w mechanizmie współżycia, muszą wypadki krążyć po jakiejś normalnej orbicie. Inaczej upadłaby wszelka możliwość przewidywania następstw poczynania ludzkich, a tem samem możliwość ich organizacji. Stosunki między ludźmi mogłyby być tylko dorywcze, gdy tymczasem dopiero ich spoiłość i ciągłość nadaje im wartość rozwojową. Stąd wszędzie i zawsze człowiek dąży i dąży do ustalenia pewnej równowagi w stosunkach społecznych, pewnego powtarzania się ich przebiegu i usunięcia w ten sposób niepewności jutra, która paraliżuje wszelką działalność obliczoną na dalszą metę.

Następstwem tego jest dążność do wyeliminowania tych czynników, które grożą zachwianiem owej równowagi i przeskadzają normalnemu obrotowi koła wypadków. Takim zaś właśnie rewolucjonizującym czynnikiem jest siła, która bieg wydarzeń gwałtem wprowadza z wyzłobionego łożyska i w miejsce statecznego trwania wprowadza rozchwianie, wśród którego wszelka przewidująca praca traci grunt pod nogami.

Dlatego przewroty społeczne mogą być korzystne dla rozwoju zbiorowości, jeśli mianowicie usuwają warstwy, których przywileje przestały już opierać się o ich osobliwą wartość dla danego współżycia, a jeśli natomiast torują drogę warstwowi młodemu a prężnym, które pracy zbiorowej zapewnią większą wydajność. Ale przewroty, siłą podważające pa-

nujący porządek społeczny, mogą być tylko środkiem wyjątkowym i przemijającym, jeśli nie mają zaprowadzą nowy ład, tem korzyści jej dla postępu są większe. Osiągnąwszy swój cel, najskrajniejszy nawet rewolucjonista — jeśli tylko posiada poczucie twórcze, nie zaś jedynie popęd do burzenia — staje się konserwatystą, pragnie usunąć rujnujący wpływ siły na nowy kształt społeczny.

Gdy więc siła fizyczna może — usuwając w *jednorazowym* gwałtownym wybuchu przeszkody zalegające drogę ewolucji i łamiąc zmurszałe zapory — oczyścić atmosferę społeczną i wyzwalać nowe korzystne możliwości rozwojowe, to z ogólnym sprzeciwem spotyka się jej *stałe* stosowanie jako *normalnego* współczynnika pożycia ludzi ze sobą. Dla rozkwitu tego pożycia potrzebny jest spokój, jakiś stały takt bieżących wydarzeń; nieustanne zaś wtrącanie się siły, grożące ciągłe niespodziewaniem wyskokami, wprowadza wieczny niepokój, wieczną rozstrajającą nerwy niepewność.

Teraz łatwo zrozumieć, dlaczego człowiek rozgrzesza siłę tylko wówczas, gdy ubiera się w barwy ideowe. Każdemu porządkowi współżycia odpowiada pewna ideologia, to jest powiązanie gry wypadków w system logiczny, oparty o jakąś zasadę słuszności, czy choćby tylko użyteczności. Ten system staje się podstawą poglądu człowieka na życie społeczne, który znów kształtuje jego postępowanie. Owoż jeśli siła rozburza istniejący porządek współżycia, to zapada się też odpowiadająca mu i kierująca dotychczas człowiekiem ideologia i jeśli nie ma nastąpić dezorientacja jednostki, musi miejsce dawnej ideologii zająć nowa, która wyrażając logicznie nowy porządek, pozwoli człowiekowi wyznawać się wśród nowego spłotu stosunków i plan swego postępowania układać wedle nowych warunków. W gruncie rzeczy więc żądanie człowieka, by siła mącała mu dotychczasowe kregi myślowe legitymowała się zdolnością dostarczenia mu nowego systemu ideowego, któryby bieg wypadków przedstawiał jako pewien przedmiotowy porządek i w ten sposób pozwalał mu sterować świadomie wśród fal wydarzeń — w gruncie rzeczy żądanie to wyraża pragnienie, by substytucja jednego porządku za drugi odbyła się jaknajszybciej i przesilenie minęło jaknajrychlej. Siła bowiem posiadająca taką legitymację ideową nie jest (a przynajmniej nie wydaje się) tylko rozpętaniem nieobliczalnego, na swe zadośćuczynienie jedynie zważającego egoizmu, nie jest samowładną — a przeto kapryśną panią, ale jest ujęta w karby systemu, który swą przedmiotowością nakreśla jej granice. Taka siła burzy wprawdzie dotychczasowy sposób spokojnego trwania, ale obiecuje dalsze spokojne trwanie w zmienionej formie, mierzy w *kształt* porządku, nie w jego *istotę*. Zaprzeczeniem istoty porządku jest dopiero siła nie ujęta w żadne ramy, nie służąca żadnej idei — to jest, w danym wypadku, porządkowi społecznemu, zapewniającemu współżyciu szczęśliwość — lecz dla doraźnych i zmiennych celów dzierżycieli mocy napinające nieustannie sprężynę przymusu. Dopiero taka siła, nie mieszcząc się w karbach takiego lub innego systemu dobrobytu społecznego i zakreślając w swym pochodzie zupełnie dowolne zygaski, wysadza stosunki między ludźmi z zawiasów i wprowadza nieznośną niepewność, która u niemożliwia planową wymianę usług społecznych.

Niedostateczne uwzględnianie tych momen-

tów prowadziło niejednokrotnie do mylnych sądów o interesujących nas w tym związku naukach Machiawela. Jego rady, kierujące panującego ku bezwzględniemu postępowaniu, ku gwałtownemu uprzątnięciu wszelkich przeszkód, znajdujących się na drodze jego władzy, pojmowano często jako ogólną doktrynę panowania, pozwalającą zawsze i wszędzie władcy posługiwać się dla swych widoków przemocą. Tymczasem Machiawel nie myślał bynajmniej o propagowaniu bezwzględnego absolutyzmu, o zalecaniu wżutego z wszelkich więzów moralnych i prawnych samodzierżawia, jako urzędnika dobrego w każdym czasie i miejscu. Szukał jedynie, jako gorący patriota włoski, sposobu, dzięki któremu możnaby było dźwignąć wówczas Italię z upadku, w które wtrąciło ją rozbiicie i wzajemne zgnębienie się drobnych książy włoskich, zjednoczyć ją i oswobodzić od obcych. Nie kreślił zatem ogólnego ideału dla wszystkich władców we wszystkich krajach, ale wskazywał, jakie właściwości powinien być w owym czasie we Włoszech posiadać człowiek na tronie, któryby mógł spełnić misję narodową, wymarzoną przez Machiawela. Taki władca musiał być w ówczesnych warunkach ulepiony z twardej gliny. Machiawel uczył zatem, jak wyjść siłą z chaosu panującego współcześnie we Włoszech i dać odrodzonemu w ten sposób krajowi to, co dziś zwiemy stanowiskiem mocarstwem — nie zaś, by opierać *normalne* życie społeczne na sile. Głosi siłę nie jako taką, ale jako służebnicę wyzwolenia narodowego, czyli nadaje jej ideę społeczną i kulturalnie twórczą. Dlatego mógł dziełem jego przejąć się po wiekach myśliciel, który również pragnął dla swej skołatanej ojczyzny zjednoczenia się i otrząśnięcia siłą wroga — Fichte. Nie od rzeczy też pamiętać o tem i innym narodom.

Konkluzja jest następująca: Związanie ideowej siły dlatego pozwala pogodzić się z tkwiącymi w niej zawsze ujemnościami, że wykreśla plan jej zużycia i w ten sposób usuwa dowolność rozsadzającą racjonalność współżycia. Siła nie wybucha wówczas niepohamowanie i nieobliczalnie, nie jest samodzielną panią swych poczynań, ale poddaje się przedmiotowej celowości wyrażonej właśnie w idei. Ciśnienie *takiej* siły może być chwilowo bardzo nawet uciążliwe — wszystkie nowe kształty rodzą się wśród bólów — ale nie łamię samej podstawy życia społecznego: uporządkowania. Wprowadza ono tylko nową *formę* uporządkowania i dlatego może być zwalczane przez tych, którym owa forma nie dogadza, ale nie zasługuje na zasadnicze potępienie. Na odpór bezwzględny zasługuje siła tylko wówczas, gdy każe się adorować dla siebie samej, gdy swego „tak rozkazuje“ nie uzasadnia niczem innym, jak tylko swem „tak chce“. Wówczas drażniąc bezrozumnością, denerwując niepewnością i wyzywając odwet brutalnością, wywołuje sprzeciw instynktu społecznego, zamiast urządzić skądne współdziałanie, prowokuje oporność i w ostatecznym wyniku — zmuszona do ciągłego wydawania energii — chybia celu.

M. Sz.

Niepodległość Białorusi.

Dopiero w Nr. 30 „Homana“ z dn. 12 b. m. znajdujemy wiadomość konkretną o proklamowaniu niepodległej Białoruskiej Republiki ludowej.

Oto tekst dosłowny deklaracji: „Rok temu ludy Białorusi wspólnie z ludami Rosji zrzucały jarzmo caratu, które najbardziej dało się we znaki Białorusi; nie pytając się narodu, carat wpędził kraj nasz w pożar wojny, która doszczętnie zrujnowała miasta i wieś białoruskie. Obecnie my, Rada Białoruskiej republiki ludowej, zrzucając z rodzinnego kraju ostatnie jarzmo państwowej zależności, jako gwałtem nałożyli carowie rosyjscy na nasz wolny i niezależny kraj. Od tej chwili Białoruska republika ludowa ogłasza się za państwo niezależne i wolne. Ludy Białorusi same, za pośrednictwem swego Sejmu Ustawodawczego, określiły przeszłe związki państwowe Białorusi.

Wobec tego tracą swą moc wszystkie dawne związki państwowe, które dały możność obecnemu rządowi podpisać i za Białoruski traktat Brzeski, stanowiący zagładę narodu białoruskiego, dzieląc jego ziemię na cząstki. Na mocy

niniejszego Rząd Białoruskiej republiki ludowej ma wejść w stosunki z zainteresowanymi stronami, proponując im rewizję tej części traktatu Brzeskiego, która dotyczy Białorusi, i podpisać pokój ze wszystkimi wojującymi państwami.

Białoruska republika ludowa powinna objąć wszystkie ziemie, gdzie mieszka i ma liczną przewagę naród białoruski, a mianowicie: Mohylewscyżyzny, części białoruskie Mińscyżyzny, Grodzieńscyżyzny (z Grodnem, Białymstokiem i inn.), Wileńscyżyzny, Witebszczyżyzny, gub. Smoleńskiej, Czernihowskiej i innych sąsiednich, zamieszkałych przez Białorusinów.

Białoruska Republika Ludowa potwierdza wszystkie te prawa i swobody obywateli i ludów Białorusi, które zostały proklamowane w deklaracji z d. 9 marca 1918 r.

Ogłaszając niepodległość Białoruskiej republiki ludowej, Rada jej pokłada swoje nadzieje w tem, że kołhające wolność narody dopomogą narodowi białoruskiemu urzeczywistnić w całej pełni jego polityczno-państwowe ideały.

Rada Białoruskiej Republiki ludowej.

Mińsk-Białoruski, 24 marca 1918 r.

W tymże numerze „Homana“ znajdujemy szereg wiadomości o mianowaniu rozmaitych dygnitarzy państwowych, między innymi przedstawicieli Białorusi przy rządzie republiki Besarabskiej oraz o przyjęciu, jakie spotkało w kraju ogłoszenie niepodległości Białorusi. Podobno napływa mnóstwo adresów powitalnych ze wszystkich stron kraju. Sekretarjat nowej Republiki, pełniący funkcje rządu, odwiedzają również rozmaite delegacje, w tej liczbie od Polskiej Rady Mińskiej w osobach pp. Gordziałkowskiego, Iwaszkiewicza i Krupskiego. Natomiast rosyjscy członkowie Sekretarjatu, socjaliści-rewolucyjniści Makniejew, Żobin i Bielkind, ustąpili zeń, nie godząc się na stanowisko, zajęte przez Sekretarjat.

Żydowskie hasła polityczne.

I.

Ogół żydowski w Polsce dzieli te różnice polityczne, jakie nie istnieją i istnieć nie mogą wśród społeczeństw o całkiem jasnej, ustalonej świadomości narodowej. Te właśnie, całkiem specyficzne różnice stanowią źródło walk i tarć wzajemnych, one to dzielą żydów na cały szereg stronnictw i obozów o tak odmiennych hasłach i dążeniach.

Czy jesteśmy narodem, czy tylko wyznaniem? Jaki jest nasz język narodowy, żargon czy hebrajski? Na jakim terytorjum wytworzyć mamy istotne centrum naszego życia narodowego? Jak określić mamy wzajemny stosunek pomiędzy mogącym powstać państwem żydowskim w Palestynie a większymi skupieniami żydów w „krajach rozproszenia“? Te oto pytania wysuwają żydzi w swych walkach politycznych, w których każdy oboz swoją odpowiedź programową uważa za jedynie słuszną i realną. Oprócz tedy wszystkich różnic socjalnych, oprócz wszystkich, ostro zarysowanych rozbieżności w ideologii warstw i klas poszczególnych, żydów dziela jeszcze poglądy zasadnicze na charakter i przyszłość ich życia zbiorowego. Na tem tle toczą się soba walki namiętne. Podstawowe pierwiastki pojęcia narodowości: język, terytorjum, świadomość narodowa, są wśród żydów przedmiotem nieustającej dyskusji. I to właśnie różni ich od życia politycznego innych społeczeństw. Z tej też racji zasadnicze zagadnienia bytu zbiorowego pod niejednym względem wyglądają tu nieco inaczej, nie dają się ująć w te proste formuły, które dziś zalecane są dla rozstrzygnięcia spraw politycznych, kulturalnych i terytorjalnych w kwestjach narodowościowych.

Walka pomiędzy stronnictwami żydowskimi nie płynie z różnego pojmowania polityki zewnętrznej, nie wynika z odmiennych orientacji politycznych, które nazwaną szukają oparcia w dążeniu do osiągnięcia nowych form politycznego bytu. T. zw. orientacje stanowią i stanowią przedmiot różnie w poglądach poszczególnych jednostek, nigdy jednak nie dzieliły żydów na odrębne obozy polityczne. Wyjątkowe fakty angażowania się politycznego na korzyść jednej ze stron wojujących były cał-

kiem błahie i kończyły się szybkim fiaskiem, jak np. ów legion żydowski, tworzony przez rosyjsko-żydowskiego dziennikarza Zaboitinskija.

Dla zupełnej ścisłości stwierdzić należy, że jedynie w pierwszym roku wojny nacjonalizm żydowski w Rosji i w Królestwie Polskim, snując swoje plany na przyszłość, podkreślał też korzyści, jaka miała wyniknąć dla rozwoju żydowskiego ruchu narodowego z ewentualnego zwycięstwa Rosji. W państwie tem żydostwo miało być „zementowane“ w jeden organizm narodowy o wspólnych dążeniach i celach. Hasło utrzymania ruchu narodowego w ramach jednego, wielkiego państwa przeciwstawiało się dążeniem odśrodkowym w dawnym państwie rosyjskim. Nacjonalizm żydowski był z tego względu przeciwny odrywaniu się jakichkolwiek części tego państwa i to godziło go z centralistycznie usposobionym liberalizmem rosyjskim. Wraz z oderwaniem Królestwa Polskiego od Rosji i w miarę znikania wszelkich szans powrotu ziem polskich do Rosji, powyższe rachuby traciły sens realny i zostały też usunięte z rządu politycznych przewidywań. Rosja w przewidywaniach żydowskiego nacjonalizmu przestała być terenem realizacji owego upragnionego, wielkiego „centrum“ żydowskiego.

Lecz wówczas nawet, gdy nadzieje, pokładane w Rosji, wywierały pewien wpływ na ideologię żydowskiego nacjonalizmu w czasie wojny, nie dawało to powodu do jakichś walk wewnętrznych w życiu politycznym żydów polskich. Na tle t. zw. orientacji, powtarzamy, nie następował podział żydów na wrogie sobie obozy.

Obecny bieg wydarzeń nie daje też asumptu do takiego wśród żydów podziału.

Dziś w środowiskach nacjonalistycznych rozlega się głos trwogi z powodu niepewnych losów wschodnio-europejskiego żydostwa, które też musi szukać dla siebie nowych dróg przyszłości politycznej. W jednym z pism żargonnych zamieszczono niedawno charakterystyczny w tej mierze artykuł. Czytamy tam, między innymi: „Razem z rozkładem potężnego mocarstwa rosyjskiego, rozpada się całość i jedność żydostwa wschodnio-europejskiego. Żydostwo rosyjskie nie jest już jednym ciałem, na Ukrainie i Besarabii, na Litwie, Białej Rusi i t. zw. Wielkorusji, wszędzie stanowią żydzi obecnie odrębne środowiska, znajdują się w obliczu odrębnych, lokalnych zagadnień... Twarda rzeczywistość życia rosyjskiego rozbiła i rozdrobniła żydostwo rosyjskie, nim organ żydowskiego samookreślenia, kongres żydowski, zdołał wypowiedzieć swe autorytatywne słowo o naszych żądaniach. Zaś żydostwo wszechświatowe, które tak wielkie pokładało nadzieje w żydach rosyjskich, stoi teraz wobec spaczonych hasel rewolucji rosyjskiej i rozwianych złudzeń żydostwa wschodnio-europejskiego („Volksblatt“ Nr 63).

Wyprowadzając wnioski z takiego stanu rzeczy, nacjonalizm żydowski zaleca dziś skoncentrowanie energii ruchu nacjonalistycznego na terenie polskim. „I oto — pisze ten sam dziennik — w tej pełnej zmian dobie szczególnie wielką staje się odpowiedzialność, rola i zadania, jakie historia nakłada na nas, żydów w Polsce. Żydostwo polskie musi pokazać, że jest godne wielkiej chwili dzisiejszej“. W dalszym ciągu pismo ubolewa, że żydzi polscy nie występują „jako naród o jednolitym programie, lecz jako konglomerat grup i partii, które własnymi tylko hasłami usiłują reprezentować cały naród“.

Głosy takiego ubolewania rozlegają się wśród nacjonalistów żydowskich coraz częściej. Wzrasta też tendencja konsolidacji opinii politycznej. Tendencja ta wyraża się bądź to w zakładaniu różnych klubów i zrzeszeń, które grupować mają przedstawicieli różnych kierunków na wspólnej platformie hasel narodowych, bądź też w projektach zjazdów i kongresów, któreby zapoczątkowały akcję jednolitą.

Lecz na tej właśnie drodze dają się we znaki trudności największe. Nawoływania do konsolidacji nie usuwają sprzeczności zasadniczych, które różnią szereg kierunków nacjonalistycznej myśli żydowskiej. Można raczej stwierdzić, że w dążeniu do konsolidacji każdy kierunek pragnie zapanować nad innymi, w ten sposób rozumiejąc ujednostajnienie żydowskiego ruchu nacjonalistycznego.

W sprawach najważniejszych trudno zaiste wyobrazić sobie jakiś istotny, programowy kompromis. Np. w kwestii językowej. Skoro jeden obóz za język narodowy żydów uważa język hebrajski, drugi zaś — żargon i obydwaj wyprowadzają stąd odpowiednio żądania polityczne, to w jaki sposób da się ta sprzeczność usunąć? A przyleż każda ze stron częściowo już realizować zaczyna swoje w tej mierze postulaty przez zakładanie szkół i szkółek, w których wprowadza ten język wykładowy, jaki przez założycieli uważany jest za język narodowy. Dla zwolenników hebrajskiego żargon jest mową pomocniczą w wykładach, dla „żargonistów” — hebrajski zasługuje na opiekę i rozpowszechnienie, lecz nie może pretendować do praw języka narodowego. Rozwiązaniem tego dylematu zasadniczego nie jest tu i owdzie wysuwane hasło „równouprawnienia obydwóch języków” na podstawie „samookreślenia językowego”.

W wydanem niedawno sprawozdaniu p. t. „Organizacja sjonistyczna w Królestwie Polskim w sprawie politycznego i narodowego uprawnienia żydów” czytamy o szkolnictwie żydowskim, co następuje: „Ze względów pedagogicznych i praktycznych przysługuje Radom Rodzicielskim przy szkołach prawo samookreślenia co do języka wykładowego. Rada Rodzicielska, która zostaje utworzona przy każdej poszczególnej szkole, decyduje o mającym obowiązywać szkole języku wykładowym (hebrajski, żydowski lub polski)”. Atoli tego rodzaju rozstrzygnięcie nie daje jeszcze odpowiedzi na pytanie, dotyczące kwestii języka w tych wszystkich instytucjach autonomicznych, których domaga się nacjonalizm żydowski. To też dalekimi od tego rodzaju prób kompromisowych w kwestiach zasadniczych są te obozy, które walczą o pełne urzędowe i szych postulatów. Żydowskie stronnictwo Ludowe (t. zw. „ludowcy”) walczą o równouprawnienie żargonu i o samodzielne, żargonowe szkolnictwo, uważają, że hasło hebraizacji szkolnictwa żydowskiego jest utopją. W programie tego stronnictwa, ogłoszonym w październiku r. b., czytamy: „Język żydowski (t. j. żargon) zostaje uznany przez państwo, jako język urzędowy z prawem posługiwania się nim w życiu wewnętrznym i publicznym. W takich gminach politycznych, gdzie ludność żydowska stanowi nie mniej niż 25% ludności ogólnej danej gminy, ma ona prawo posługiwania się językiem żydowskim w ogólnych instytucjach państwowych, w sądzie, administracji i w instytucjach komunalnych”.

O pełne prawa żargonu, choć nie sprecyzowane w sposób powyższy, walczą również żydowskie grupy socjalistyczne „Bund” i „Poale-Sjon”.

Kwestja słowiańska w Austrii.

Więści, jakie dochodzą z Austrii, wskazują na olbrzymie zaognienie tak zwanej kwestji słowiańskiej w ramach Monarchji naddunajskiej.

Krwawe bójk i burzliwe manifestacje Słowian południowych, protesty i demonstracje Czechów jaskrawo ilustrują podniecony nastrój, panujący wśród naszych pobratymców. Walka o prawnopństwowe dążenia Królestw korony św. Wacława i Słowiańszczyzny nadadrjackiej przybiera coraz radykalniejsze formy.

Mowa hr. Czernina, zawierająca znany ustęp o Czechach, podzielała jeszcze bardziej podniecająco. Posłowie czeszy i ich wyborcy, wszystkie sfery narodu zaprotestowały solidarnie i to bardzo ostro.

Wyborcy posła Stanka, prezesa Związku posłów czeskich, uchwalili ostatnio na zebraniu w Tełtsz na Morawach następującą rezolucję:

„Niesłychane oświadczenie austro-węgierskiego prezydenta ministrów każe nam, jako wyraz potrzeby serca i nakazu honoru jeszcze raz oświadczyć, że stoimy twardo przy deklaracji z Trzech Króli, zawierającej program czeskich posłów — i że wytrwamy w ostrym i nieprzejednanym oporze przeciw wszystkim wrogom suwerennej państwowej niezależności czesko-słowackiego państwa. Odpieramy pełne nienawiści oświadczenie kierownika zagranicznej polityki państwa nie z tego powodu, że szkodzi ono wielkiej sprawie samostano-

wienia o sobie narodów a stanąby mogło na przeszkodzie stworzeniu czesko-słowackiego państwa. Pewność i międzynarodowe znaczenie kwestji czeskiej zostały tylko przez atak ten poparte, a nasze poczucie narodowe wzmocnione. Odpieramy ten atak ministra z przyczyn ogólnoludzkiech, które nie pozwalają nie zaprotestować, gdy odpowiedzialny minister w sposób nieodpowiedzialny sieje niezgodę w czasie, kiedy wszystkie serca ludzkie bez różnicy narodu wszelkimi siłami szukają środków i dróg do porozumienia oraz pokoju i odbudowy powalonej na ziemię ludzkości.

Natychmiastowe przywrócenie nam przez naszych południowych pobratymców, którzy niezwłocznie oświadczyli swą z nami solidarność, napełnia nas radością. Oddajemy się nadziei, że z wyjątkiem Niemców i Węgrów — wszystkie inne narody przyłączą się do nas w naszych słusznych dążeniach i walkach. Nasze cele są ich celami, nasze oswobodzenie ich wolnością. Ta zwarta i jednomyślna wola będzie też i nadal podstawą i myślą główną całej czeskiej polityki. Wyrażamy jej kierownikom, których zaatakował austrjański minister spraw zagranicznych, nasze bezwzględne zaufanie i nasze pełne poparcie dotychczasowej polityki czeskiej. Stoimy z wami. Nie ustępujemy!”

Ostry ton tej rezolucji mówi o nieprzejednanym nastroju społeczeństwa czeskiego i o jego solidarności, z jaką stoi za swymi przywódcami, popierając ich politykę, dążącą do realizacji ideału narodowego Czechów.

A oto poniżej chcemy przytoczyć inny głos czeski, wskazujący na drugie podstawowe wskazanie czeskiej polityki. Chcemy mówić o solidarności czesko-południowo-słowiańskiej. W imieniu Związku czeskiego przesłali posłowie Stanek i Tusar posłowi Koroszeowci, prezesowi południowo-słowiańskiego klubu w Marburgu, następującą depeszę:

„Za ponowne zapewnienie trwałego braterstwa broni, także i w dalszych walkach o ubezpieczone odrębne życie narodów, reprezentowanych przez nas i przez was, prosimy przyjąć i wyrazić członkom południowo-słowiańskiego klubu słowa najgłębszej podzięk i ponownego zapewnienia, że cały naród czeski jest silnie zdecydowany w związku z południowymi Słowianami dążyć dalej do tego stanowiska, jakie się należy Słowianom, jako narodom równym innym i uprawnionym do samodzielnego życia, a do którego spodziewają się mimo wszystkie zakusy wrogów dojść. Wszelkie ataki na naturalne i słuszne prawo do niezależnego stanowiska wśród wolnych narodów i państw bez ograniczeń i bez obcego panowania zbliża jeszcze bardziej do siebie Czechów i Słowian południowych. Naszej łączności i solidarności nie jest w stanie nikt rozbić. Każda próba umacnia je jeszcze bardziej. Z niezmienną wiernością i solidarnością pragniemy wależyć ramię w ramię o lepszą przyszłość naszych pobratymców. Słuszność naszej sprawy, jednomyślna wola północnych i południowych Słowian i nieprzewyciężony duch czasu, oto gwarancje zwycięstwa.

Niezrażeni atakami z ostatnich dni, będziemy kontynuować nasz marsz naprzód”.

Stanowisko Czechów i Słowian południowych, nieustępliwe w każdym calu, wywołuje w całej prasie austrjańskiej nastrój podniecony. Artykuły prasy codziennej podnoszą z naciskiem, że i Czesi i południowi Słowianie dają już całkiem jawnie do rozbicia monarchji. Sytuacja się zaognia z każdym dniem. Kwestja słowiańska w Austrii staje się dziś najaktualniejszą kwestją dnia, której walory nie tylko w polityce wewnętrznej ale i zagranicznej pierwszorzędno nabierają znaczenia.

Home-rule a służba wojskowa w Irlandji.

Kwestja irlandzka weszła w nowe, bardzo krytyczne stadium.

Zaostrzenie to spowodowane zostało wysunięciem przez rząd Wielkiej Brytanji sprawy zaprowadzenia w Irlandji powszechnej służby wojskowej. Przeciw temu aktowi zaprotestowała cała Irlandja solidarnie.

Lloyd George w ostatniej swej mowie tak sformułował program rządu angielskiego w odnośnej kwestji:

„Istnieje zamiar, by zaprowadzić w Irlandji prawo o służbie wojskowej na tych sa-

mych warunkach, jak w Wielkiej Brytanji. A że w Irlandji niema spisów osób, potrzebnych do poboru, przedtę jeszcze parę tygodni, zanim będzie można rozpocząć asenterunek”.

Oświadczenie to wywołało burzę, jakiej parlament angielski dawno nie słyszał i nie oglądał. W chwili, gdy mówca doszedł do powyżej zacytowanego ustępu, na ławach spokojnych zawsze nacjonalistów irlandzkich zapanało oburzenie. Jak donosi sprawozdawca pisma „Manchester Guardian”, jeden z wodzów frakcji irlandzkiej, William O'Brien, zawołał: „To jest wypowiedzenie wojny Irlandji”. Okrzykom i przerywaniam nie było już końca. Gdy Lloyd George doszedł w swej mowie do punktu, w którym stwierdza, że zaprowadzenie służby wojskowej nie przesądza wprowadzenia Home-rule w Irlandji, jeden z posłów irlandzkich zawołał: „Możecie je sobie zatrzymać”. Z trudem tylko skończył Lloyd George swe przemówienie, które w dziejach irlandzkiej sprawy niemałą odegra rolę i zapewne na długo pozostawi po sobie wspomnienie.

Stanowisko bowiem, jakie rząd Wielkiej Brytanji zajął przez usta Lloyda George'a, zasadniczo zmienia ustosunkowanie sił na terenie Irlandji.

Nacjonałisci irlandzcy, nad którymi ster objął ostatnio po zgonie Redmonda John Dillon, stali do tej pory na stanowisku Home-rule, przeciwstawiając się maksymalistycznej polityce Sinn-Feinistów, walczących o zupełną niezależność i niepodległość Irlandji. Co więcej, popierali nawet zasadę udziału Irlandji w wojnie, wierząc w to, że za cenę tę okupią wprowadzenie Home-rule'u w swej ojczyźnie. Oświadczenie Lloyda George'a, że realizację Home-rule'u nie należy łączyć z zaprowadzeniem w Irlandji służby wojskowej, przekreśliło za jednym zamachem cały ich rachunek, wyrwało im główny argument w ich polityce, zmuszając równocześnie stanąć w bezwzględnej opozycji przeciw odnośnemu projektowi. Tem samym stanęli ramię w ramię ze swymi dotychczasowymi antagonistami politycznymi, zwolennikami Sinn-Feinu.

Dzięki temu sytuacja w samej Irlandji zmienia się zasadniczo. Rząd, który dzięki hasłu Home-rule miał do tej pory oparcie w przedstawicielstwie parlamentarnej Irlandji, znalazł się zupełnie osamotniony, cały naród irlandzki staje solidarnie do walki o swe prawa, przeciw narzuconej sobie powinności wojskowej, każącej mu przelewać krw dla interesów obce sobie. Walka ta z przymusem wojskowym będzie tem zacietysza, że nacjonałisci muszą także ze względów technicznych wyjskrawiać swe stanowisko przeciw projektowi rządowemu, inaczej bowiem na gruncie krajowym pozbawiliby ich wpływów Sinn-Feiniści, walczący już pod tem hasłem od dawna.

Sytuacja powikłała się fatalnie i Anglja może się znaleźć w bardzo przykrem położeniu.

Tembardziej, że w całej Irlandji, — mowa tu naturalnie o Irlandji celtyckiej, bez protestanckiego Ulsteru — przygotowuje się opór przeciw wprowadzaniu w życie projektowanego prawa.

Jak donosi korespondent „Daily News” z Dublina, „w całym kraju protestuje ludność na publicznych zebraniach przeciw prawu o służbie wojskowej. Rada gminy Waterford przyjęła rezolucję, że tylko parlament irlandzki może uchwalić prawo o powinności wojskowej. Rada miasta Dublina przyjęła 93 głosami przeciw 3 uchwałę, że w wypadku wprowadzenia służby wojskowej powinien być w każdym mieście i w każdej wsi zorganizowany energiczny opór”.

To też sfery liberalne w Anglii uważają za prowadzenie prawa o powinności wojskowej w Irlandji za krok niefortunny. Pisma, jak np. „Daily Chronicle” i „Daily News”, wypowiadają się przeciw projektowi rządowemu. W drugim czytaniu projektu zapowiada się ożywiona walka. Czy prawo to przejdzie, jest jeszcze kwestja.

W każdym razie, sam projekt, wniesiony ostatnio przez Lloyda George'a, wprowadził już jedną do zagadnienia irlandzkiego, zasadniczą zmianę. Nacjonałisci irlandzcy idą przeciw rządowi. Co więcej, zasada Home-rule, na której opierała swą całą politykę, została silnie podważona przez stanowisko, jakie w swej mowie zajął Lloyd George.

Kryzys irlandzki znowu się zaostrzył.

Zapewne, że angielscy mężowie stanu, posiadający wielką sztukę dostosowania się do życia, znajdują jakieś rozwiązanie obecnie znowu silniej spletanego węzła irlandzkiego, niemniej sytuacja jest bardzo trudna.

Izby handlowe i przemysłowe.

Sprawa powołania w Królestwie Polskiem do życia reprezentacji interesów handlu i przemysłu w postaci Izby handlowych i przemysłowych nie jest nowa. Obecnie sprawa ta nabiera znowu aktualności, o czem świadczy m. in., iż ma stanowić przedmiot obrad zapowiedzianego na najbliższy czas zjazdu kupiectwa polskiego, oraz iż komitet techniczny przy lubelskiem general-gubernatorstwie opracował już projekt Izby w Królestwie Polskiem. Z tego względu poświęcamy instytucji Izby parę uwag informacyjnych.

Izby — w dzisiejszem pojęciu — wywodzą swój początek z Francji, a mianowicie wyłonily się w połowie XVII wieku z tamtejszych „corps de marchands”, a ściślej rzecz biorąc, z późniejszych „chambres de commerce” oraz „chambres consultatives de manufacture”. Były one już wówczas instytucjami państwowymi, w skład których wchodziły kupcy i przemysłowcy. Ich zadaniem było zastępować interesy handlu i przemysłu oraz stanowiły organy doradcze władz państwowych. Dalszy rozwój Izby we Francji przypada na czasy panowania Napoleona, który utworzył ponadto Izby wszędzie tam, dokąd sięgała jego władza, np. w ówczesnej Piyrzy z siedzibą w Raguzie, w Lombardji z siedzibą w Medjolanie i t. p. Za przykładem Napoleona poszły inne państwa, przyczem Izby francuskie służyły im przeważnie za wzór.

Z biegiem czasu wzrastała liczba Izby w poszczególnych państwach. I tak, bezpośrednio przed wojną istniało we Francji i Niemczech po 144, w Anglii i Turcji po przeszło 100, w Holandji 81, Włoszech 76, Austrii 29 (z tych w Galicji 3), na Węgrzech 20 Izb. Ponadto istniały Izby w Belgji, Szwecji, Danji, Hiszpanji, Rumunji, Bułgarji, Ameryce, Japonji i Chinach. W Norwegji była sprawa tworzenia Izby dopiero bezpośrednio przed wojną aktualna. W Portugalji powstała pierwsza Izba w 1894 roku, lecz zniesiono ją już po 3 latach i przekazano jej zakres działania wolnemu związkowi kupców i przemysłowców „Associação commercial”. W Rosji funkcję Izby spełniały komitety giełdowe.

Stosunkowo znaczna liczba Izby, istniejących w niektórych państwach, wskazuje, iż terytorjalne okręgi poszczególnych Izby są szczupłe. Np. w Anglii nie obejmuje żadna Izba ponad 3,000, w Niemczech i Włoszech ponad 4,000 kilometrów kwadratowych, gdy natomiast w Austrii przypada na każdą Izbę przeciętnie po 10,000, a na Węgrzech nawet przeciętnie po 17,000 kilometrów kwadr. W rzeczywistości obejmuje w Austrii terytorjalnie największa Izba lwowska blisko 39,000 a najmniejsza Izba trjesteńska zaledwie 95 kilometrów kwadr., zaś na Węgrzech terytorjalnie największa Izba debreczyńska 34,000 a najmniejsza Izba rjecka zaledwie 21 kilometrów kwadr.

Za mnożeniem Izby przemawia okoliczność, iż, obejmując tylko małe terytorjum, Izba może poświęcać pełną uwagę specjalnym właściwościom i interesom okręgu, na który rozciąga się jej działalność. Natomiast okoliczność ta stoi na przeszkodzie — jak niektórzy twierdzą — załatwianiu spraw, posiadających szersze i ogólniejsze znaczenie, a zwłaszcza spraw, wymagających jednolitego unormowania. W państwach, w których prawną podstawę Izby stanowi istawa państwowa, to powstawanie nowych Izby, rozszerzanie lub zmniejszanie terytorjalnego obszaru, na który rozciąga się działalność Izby i t. p., zależy od przyzwolenia (uchwały) czynników ustawodawczych. W tych państwach również tylko drogą ustawodawczą może być uzyskane przeniesienie siedziby Izby. Np. w Galicji domaga się Tarnopol od 1878 roku, by przeniesiono tam Izbę z Brodów. Usiłowania te nie osiągnęły do tej pory pomyslnego wyniku, mimo, że Tarnopol powołuje się słusznie na okoliczność, iż leży w pośrodku Podola i jest jego najludniejszym i pod względem gospodarczym najbardziej rozwiniętym miastem, gdy tymczasem Brody leżą na samej

granicy kraju i straciły swe dawne znaczenie miasta, pośredniczącego w handlu ze Wschodem, oraz podpadły od czasu odjęcia im charakteru i przywilejów wolnego miasta.

Aczkolwiek prawie we wszystkich powyżej wymienionych państwach podstawę prawną istnienia Izby stanowi ustawa względnie rozporządzenie lub dekret zwierzchniej władzy państwowej, to jednak ustrój Izby nie jest jednakowy. I tak we Francji, Austrii, Rumunji i t. p. są Izby oficjalnymi reprezentacjami handlu i przemysłu, wyposażonymi w daleko idące prawa i przywileje, oraz spełniającymi cały szereg spraw w charakterze organów pomocniczych administracji państwowej. Ta działalność Izby jest w odnośnych ustawach przewidziana i unormowana i nie może być przez czynniki administracji państwowej pomijana lub ograniczana.

W Niemczech stanowią wprawdzie Izby publiczno-prawną instytucję w ramach całokształtu administracji państwowej, jednakowoż nie posiadają tego oficjalnego charakteru, jaki posiadają Izby francuskie, rumuńskie, austriackie i t. p. Okoliczności tej zawdzięczają Izby niemieckie większą swobodę swej działalności i wewnętrznego ustroju, jednakowoż z drugiej strony pozbawione są całego szeregu funkcji zastępczych, które z polecenia ustawy spełniają Izby w poprzednio wymienionych państwach w zastępstwie administracji państwowej. Natomiast Izby w Anglii, Belgji, Szwecji, Danji i t. p. są wolnymi związkami kupców i przemysłowców, stojącymi na straży interesów handlu i przemysłu a nie postępującymi w żadnym związku z administracją państwa. Gdy przynależność kupców i przemysłowców do tych wolnych związków jest dobrowolna, to Izby, stanowiące instytucje oficjalne, obejmują przymusowo wszystkich kupców i przemysłowców, istniejących na danym obszarze terytorjalnym. W Anglii, Belgji i t. p. obradują nad sprawami handlu i przemysłu wszyscy członkowie Izby, gdy we Francji, Austrii, Niemczech i t. p. tylko wybrani przez ogół kupców i przemysłowców przedstawiciele. Zakręś działania Izby, będących wolnymi związkami kupców i przemysłowców, jest znacznie szerszy i nie obejmuje ani funkcji prawno-publicznych, ani prawno-państwowych.

Besarabja.

Rada krajowa Besarabji przyjęła wniosek o przyłączeniu Besarabji do Rumunji. Po przeszło stu latach, jak pisze „Bukarestilor”, stara prowincja moldawska wraca do swojej macierzy, a niesprawiedliwość, popełniona przez Rosję w r. 1812, kończy się.

Przed wypowiedzeniem wojny przez Rumunję państwom centralnym dość długo toczyły się pertraktacje rządów państw sprzymierzonych i koalicyjnych, w szczególności zaś rządu rosyjskiego, z rządem rumuńskim. Rumunję z jednej strony nęcił Siedmiogród, z drugiej czyniono jej ponętne obietnice co do Besarabji. Nie tracąc nadziei, jak się okazało, płonnych, w uzyskaniu mieczem pierwszego, wybrała Rumunja drugą przynętę i, choć innymi drogami zdobyta, manifestuje dziś swą radość z powodu Besarabji.

Dawna rosyjska gubernia besarabska, położona — od granicy bukowińskiej między Dniestrem i Prutem do ujścia Dunaju i morza Czarnego — w bardzo pomyślnych warunkach geograficznych, rozciąga się na przestrzeni 45632 kl. i liczy 2,657,300 ludności (według statystyki z r. 1914).

Pod względem etnograficznym przedstawia Besarabia dość pstrą inozajkę, a mianowicie:

Rumuni stanowią tu 47.58% ogólnej ludności, t. j. 1,264 tysiące. Inteligencja rumuńska w większości jest zrussyfikowana. Rumunem pozostał chłop, który, przywiązany jedynie do swej mowy, pozbawiony jest właściwie uświadomienia narodowego i zaniebdany bardzo pod względem kulturalnym. Ukraińcy liczą 19.62% — 520 tysięcy, zamieszkują północno i południowo-wschodnią część kraju oraz okolice Akermanu.

Żydzi, rozsiadani przeważnie po miasteczkach, gdzie w wielu razach są większością, stanowią

11.79%, t. j. 313 tysięcy. W ich rękach spoczywa handel, pośrednictwa w dostawach zbożowych. Rosjanie w liczbie 214 tys. (8.05%) rekrutują się przeważnie z elementów zrussyfikowanych Rumunów, Ukraińców a nawet i Niemców. Oprócz powyższych grup narodowościowych znajdujemy w Besarabji małe odsetki Bułgarów (142 tys. w południowo-zachodniej części (przeważnie rolnicy i właściciele winnic), Niemców (83 tys., w większości obszarnicy lub bogaci dzierżawcy), Turków t. zw. Turkotatarów, (79 tysięcy).

Besarabja jest par. excellence krajem rolniczym. W r. 1914 było tu 137.448 tysięcy pudów płodów rolnych, a więc cztery razy więcej niż w Serbji. Ważną pozycję stanowi pszenica i kukurydza. Tegoż roku posiadała Besarabja 463 tysiące koni, 553 tys. bydła, 1,523 tys. owiec i kóz, 349 tys. świń. Tytoniu produkuje się około 100 tys. pudów. Wywóz z Besarabji przez granicę rosyjsko-rumuńską przewyższał czterokrotnie wwóz.

Pomyślne położenie Besarabji, znakomita komunikacja z morzem daje możliwość rozwinięcia handlu z zagranicą na wielką skalę. Zboże z Rosji i Ukrainy może znaleźć tu dla się olbrzymi rynek. Oczywiście, że na przyszłość gruntownie zmienić się musi gospodarka w Besarabji, która obecnie znajduje się w wielu razach w pierwotnym wprost stanie. W tym celu należy w pierwszym rzędzie podnieść kulturę ludności, zaniedbanej dziś w zupełności.

Więść o przyłączeniu Besarabji do Rumunji spotkała się z protestem rządu ukraińskiego. Ukraińcy stoją na stanowisku, że ludność Besarabji jest mieszana, że element ukraiński stanowi tam poważny procent, a zatem obszar ten należy w równym stopniu do Rumunji, jak i do Ukrainy. Ukraiński minister spraw zagranicznych Hołubowicz wysłał w tej sprawie notę do rządu rumuńskiego, w której między innymi twierdzi, że w północnej części terytorjum besarabskiego mieszkają przeważnie Ukraińcy, zaś w południowej części, pomiędzy Dunajem a ujściem Dniestru do morza Czarnego, Ukraińcy stanowią znaczną większość. Akt przyłączenia Besarabji do Rumunji „dotkliwie narusza polityczne i etnograficzne interesy ukraińskiej republiki ludowej”.

Również w tej sprawie skierowana została nota ukraińskiej Rady Centralnej z pismem kierownika ministerjum spraw zagranicznych Mikoty Lubińskiego do sekretarza Stanu Kühlmanna, w którym zaznacza się, że sprawa Besarabji powinna być przesadzona na podstawie porozumienia ukraińsko-rumuńskiego i że Rada Centralna nie jest w stanie opracowywać nadal traktatu pokojowego ukraińsko-niemieckiego bez konkretnych wyjaśnień rządu niemieckiego w sprawie Besarabji.

Jak widzimy, Ukraińcy przyłączeniem Besarabji do Rumunji są niespodzianie zaskoczeni. Najbliższa przyszłość — dać musi rozwiązanie.

WYBORY DO RADY STANU.

Według otrzymanych przez nas informacji, na zastępców Członków Rady Stanu zostali wybrani pp.:

I. Warsz. Jerzy Ostrowski, Stanisław Godlewski, ob. ziemski, Aleksander Grobiński.

II. Siedlce. Franciszek Godlewski, Stanisław Szczygieł, Bohdan Wyleżyński.

III. Łomża. Mieczysław Skarżyński, ob. ziemski, Wincenty Zawistowski, Ludwik Chojnowski, ob. ziemski.

IV. Ciech. Ludwik Włodek, literat, Dr. A. Maciesza, lekarz, Zaleski Antoni, gospodarz.

V. Włocł. Stefan Kostrzeński, ob. ziemski, Franciszek Piasecki, gospodarz, Jan Bartoszewicz, ob. ziemski.

VI. Łódzki. Zygmunt Pietraszewski, Ignacy Wilski, Konstanty Janusz.

VII. Kaliski. Kuźmirek Andrzej, Golcz Józef, Karczewski Witold.

VIII. Częstoch. Ignacy Bąkowski, Edmund Telakowski, inżynier, Jan Ciechanowski, ob. ziemski.

Warszawa. Zygmunt Makowiecki, Feliks Pawłowski, Józef Prüffer, Jan Rudnicki, st. ceechu kam., Józef Stypiński, Adolf Truskier. Warszawa 6-a kurja. Samuel Hirszhorn.

Lódź. M. Hertz, H. Farbstein, A. Vögel, adwokat, Tomasz Marciniak, robotnik.

I. Lublin. Aleksander Eleszuk, rolnik, Antoni Hempel, ob. ziemski, Andrzej Maj, gospodarz.

II. Zamość. Wł. Wydźga, Zajkiewicz, Wyżniński.

III. Radom. Tadeusz Przyłęcki, prezydent m. Radomia, Stanisław Puławski ks. prałat, proboszcz par. Koprzywnica, Józef Gałęza, rolnik.

IV. Kielce. Tomasz Kostuch, inspektor szk., Gustaw Bakowski, Józef Dębicki, ob. ziemski.

V. Miechów. Stanisław Aret, rolnik, Zygmunt Glinka, ob. ziemski, Artur Dobiecki, ob. ziemski.

VI. Piotrków. Kazimierz Rudnicki, prokurator, Jan Sikorski, gospodarz, Brunon Zdankowski, inżynier.

Mia. Wybory z Rady Miejskiej nie odbyły się.

Na skutek porozumienia się Rządu polskiego z przedstawicielami Głównej Kwatery niemieckiej przybędzie po 15 kwietnia do pierwszego polskiego korpusu (generał-porucznik Dowbór-Muśnickiego) 1,000 ludzi, wybranych przez komendę Korpusu polskiego do spośród najstarszych roczników — do Mińska-Mazowieckiego, w celu zwolnienia ich do miejsc stałego zamieszkania.

Żołnierze ci przybędą do Mińska-Mazowieckiego z bronią, która tamże będzie złożona polskiemu oddziałowi, do dyspozycji polskiej siły zbrojnej.

W sprawie pierwszego Korpusu polskiego między czynnikami miarodajnymi trwają rokowania, rezultatów których oczekiwać należy w najbliższych dniach.

Z Gabinetu Cywilnego Rady Regencyjnej.

Od jeńców Polaków w Niemczech wpływają za pośrednictwem Centralnego Biura Polskiego Opieki nad Jeńcami w Charlottenburgu ofiara 450 mk. na organizację armii polskiej i 550 mk. na głodnych w Królestwie do uznania Rady Regencyjnej. Jeńcy pragną tą ofiarą, jak zaznaczono w piśmie Centralnego Biura Opieki nad Jeńcami do Najdostojniejszej Rady Regencyjnej, wyrazić swe uczucie przywiązania do Ojczyzny, oraz holdu, czei najgłębszej i posłuszeństwa dla najwyższej władzy państwowej. Rada Regencyjna, przyjąwszy ze wzruszeniem ofiarę, wystosowała do jeńców za pośrednictwem biura serdeczne podziękowanie.

Z Ministerstwa Sprawiedliwości.

Ustawa Rejestru Handlowego. Ministerstwo Sprawiedliwości wypracowało projekt Ustawy rejestru handlowego i powołało celem ostatecznej jego redakcji osobną Komisję, z następujących osób złożoną: Józefa Brzezińskiego, sędziego Sądu Najwyższego, jako przewodniczącego, Jana Namitkiewicza, Sędziego okręgowego, Bolesława Rotwanda, adwokata przysięgłego, Karola Wellischa, referenta prawnego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, jako delegata tegoż Ministerstwa, i d-ra Antoniego Chmurskiego, jako referenta.

Podstawa projektu ministerjalnego jest obszernie mcywony projekt, ułożony w r. 1886 przez komitet, wyłoniony z prawników i kucpów Królestwa Polskiego na skutek inicjatywy Komitetu Giełdowego Warszawskiego. Prace tego komitetu ogłoszone są w dwutomowym dziele p. t. „Prace przygotowawcze do prawa o rejestrze firmowym”, wydanem w 1887 r. przez sekretarza komitetu projektodawczego, Kazimierza Nowakowskiego.

Z Komisji Urzędniczej.

Kursa dla urzędników policyjnych. Komisja, kierująca przygotowaniem urzędników dla Państwa Polskiego, podaje do wiadomości, że dnia 15 kwietnia r. b. przy szkole policyjnej Milicji Miejskiej m. st. Warszawy rozpoczyna się bezpłatne wieczorne trzymiesięczne kursy dla kandydatów na niższych i średnich urzędników policyjnych. Kandydaci w wieku od 21 do 44 lat winni złożyć podania z załączeniem fotografii, metryki urodzenia, świadectwa szkol-

nego i świadectwa nienagannego prowadzenia się do Kancelarii XI Komisariatu M. M. (Wielka 33). Na kurs niższy i średni będzie przyjętych razem tylko 100 kandydatów.

KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

Przyjazd gen.-gubernatora Liposca. Wczoraj o godzinie 10-jej wieczorem przybył do Warszawy i zamieszkał w Hotelu Bristol generał gubernator lubelski generał piechoty Liposca w towarzystwie szefa Komisariatu cywilnego rady dworu Müllera, przedstawiciela c. i k. ministerstwa spraw zagranicznych, upelnomoconionego ministra bar. Hoeninga, zastępcy szefa sztabu generalnego majora Rybaka oraz licznej świty.

Dzisiaj przed południem o godzinie 11-jej przyjeżdżał gen. Liposca przy Najdostojniejszą Radę Regencyjną, o 11 i pół zaś złożył wizytę P. Prezydentowi Ministrów.

P. Prezydent Ministrów wydał dziś o godzinie 1 i pół na cześć gościa śniadanie w hotelu Europejskim. Wieczorem odbędzie się obiad i raut u J. D. członka Rady Regencyjnej J. Ostrowskiego. Jutro gen.-gub. Beseler podejmować będzie gen. Liposca śniadaniem.

Nieco wieści z Chełmszczyzny. W „Głosie Ziemi Chełmskiej“ znajdujemy szereg korespondencji z różnych powiatów i miast Chełmszczyzny.

Z Hrubieszowskiego zaczyna się korespondencja — dokładna, gminami ułożona, statystyka wyznaniowa, zacierpnięta z urzędowych wykazów c. i k. komendy powiatowej w Hrubieszowie z listopada 1916 r.

Cały powiat wykazuje, według tego źródła, 64,6 proc. katolików i 10,3 proc. prawosławnych.

Stan szkolnictwa w powiecie przedstawia się zadowalniająco; do szkół uczesza 6759 dzieci.

Hrubieszowskie Koło Macierzy Szkolnej posiada 4 oddziały: w Horodle, Krylowie, Moniatyczach i Zawałowie, przy których funkcjonują biblioteki.

Powiat, liczący 192 osady, wieś i kolonje, posiada 22 kółka rolnicze i 34 spółek spożywczych.

Z miasta Szczepieszyna dowiadujemy się: „Obecnie na 7340 mieszkańców Szczepieszyna i jego przedmieście jest 14 rodzin prawosławnych, nie umiejących jednak mówić inaczej, jak po polsku. Trzymają się one prawosławia w nadziei powrotu rządu rosyjskiego”.

Z Koła Polskiego w Wiedniu. Na dzisiejszej konferencji z min. Twardowskim omówił wiceprezes Koła pos. Kędzior szereg spraw krajowych. Min. Twardowski przyrzekł swoją interwencję w sprawie reaktywowania samorządu miast galicyjskich, należących do Związku większych miast. Dalej interweniować będzie w kwestji wynagrodzenia szkół w Krakowie, wyrządzonych przez ostatnie rozruchy głodowe, przyczem zauważyć należy, iż jedno z zachodnich miast austriackich wynagrodzenie takie już otrzymało.

Dania dla Polaków. Duński komitet pomocy ofiarom wojny w Polsce zamknął swoją działalność z powodu wrażliwych potrzeb w kraju i konieczności udzielania poparcia innym państwom skandynawskim, w pierwszym rzędzie Finlandji i Szwecji. Gotówką zebrano 225,000 K., z których za 200,000 wysłano żywności do Polski i odzieży conajmniej za 150,000 K. Jeżeli się uwzględni równorzędnie podjęte inne akcje, choć niekiedy w porozumieniu z nadmienionym komitetem, suma zebrana znacznie przewyższy podaną cyfrę.

Znamienne przestrogi. Prasa niemiecka w Austrii zamieszcza coraz częściej artykuły w kwestji południowo-słowiańskiej. „Fremden-Blatt“ z dn. 10 b. m. w artykule p. t. „Propaganda Słowiańska“ omawia ostatnie wypadki na południu Styrii i agitację słowiańską, jaka się tam szczy: „Ostatnimi czasy odbyły się wzdłuż językowej granicy niemiecko-słowiańskiej i w miejscowościach mieszanych pod względem językowym liczne wiece, na których wygłoszono mowy agitacyjne. Wprawdzie przed kilku dniami pojawiła się w prasie wiadomość, jakoby rząd zakazał tych zgromadzeń. I oto, jakby szydercza odpowiedź na tę wiadomość, brzmi doniesienie o ponownych tego rodzaju zgromadzeniach, na których doszło do zaburzeń i gdzie wobec słoweńskiego przedstawiciela rządu szerzono idee, które ze strony powołanej zostały napiętnowane, jako zdradzieckie wobec państwa. Przy tej sposobności zaszły wypadki, których rozpowszechnienie wobec dzisiejszych stosunków cenzuralnych było wzbronione. W ten sposób jednak zasłonięto tylko bolączki, które nie przestają być bolączkami i pod zasłoną dalej się mnożą.

Byłoby lepiej zezwolić na szczegółowe sprawozdanie i zawiadomić ogół otwarcie i uczciwie o wypadkach, jakie zaszły. Przez tuszowanie prawdy nie usuwa się faktu, natomiast ten, którego zdradzieckie postępowanie ukrywa się, doznaje zachęty. Społeczeństwo zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, co mają na celu owe wiece, a również dokładnie powinien o tem wiedzieć i rząd. Niemcy w Austrii mają prawo dowiedzenia się, w jaki sposób prowadzona jest walka ze strony słowiańskiej. Im wczesniej się o tem dowiedzą, tem lepiej mogą się bronić, a im lepiej zdołają się bronić, tem bardziej wzmocni się państwo“.

Polska Macierz Szkolna. Obrady dwudniowe walnego zebrania członków P. M. S. zakończyły się wczoraj uchwaleniem całego szeregu wniosków o znaczeniu czysto formalnem, dotyczących poprawek redakcyjnych i pewnych zmian w regulaminach kół i zarządów okręgowych oraz w statucie. Odczytano również sprawozdanie zeszłorocznej kwesty majowej.

Wybory uzupełniające dały wynik następujący: do Zarządu Głównego wybrani zostali pp.: Lewicki, prof. Stanisławski, prof. Woytecki, K. Fudakowski, A. Szezepański, J. Nowicki, M. Janikowski i M. Kar-ski; do Rady Nadzorczej: dr. A. Sokolowski, ks. Nowakowski, C. Ponikowski, J. Pomorski, J. Radzi-szewski, J. Swiężyński, St. Godlewski, Fr. Godlewski, St. Gadomski, ks. W. Jasiński, H. hr. Potocki, H. Kondratowicz i M. Kretkowska.

Wielka kwesta majowa. Wielka kwesta majowa na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej w roku bieżącym trwać będzie od dn. 1 do 12 maja w formie. Protektorat nad kwestą objęły uproszono: ks. Zdzisławowa Lubomirska, Piotrowa Drzewiecka i Kretkowska. Przewodniczącym Komitetu głównego jest prezes zarządu Macierzy, p. Michał Kar-ski, przewodniczącym komisji wykonawczej — ks. Michał Korybut-Woroniecki. Dla ułatwienia pracy Komitet podzielił czynności pomiędzy poszczególne sekcje: skarbową, nalepek, teatralną, znaczką, zabawy ogrodowej, zbierania ofiar po domach, kwesty prowincjonalnej, święta świątecznego na Starem Mieście, wydawniczą i Pragi.

Piękny zapis. Zmarły w ubiegłym tygodniu we Lwowie Jan Rakowski, b. właściciel dóbr w Hermanowie w powiecie przemyskim, zapisał w testamentcie 100,000 rb. na cele naukowe w Królestwie Polskiem z tem, że cele te ustalić mają pp. Sewerny Kielczewski i Włodzimierz Kisielewski w porozumieniu z rektorem uniwersytetu warszawskiego. Dalej zapisał 40,000 rubli na odbudowę zniszczonych kościołów w Królestwie Polskiem do rąk arcybiskupa warszawskiego, ks. Kakowskiego, i 15,000 rubli na odbudowę kościołów w Galicji do rąk arcybiskupa lwowskiego, ks. Bilewskiego; wreszcie 60,000 rubli na fundację dla podupadłych ziemian obrz. rzym.-kat. w Galicji. Egzekutorami testamentu ustanowił pp. pp. Wincentego Krańskiego i d-ra Adama Kopkę.

Z magistratu. Na posiedzeniu wczorajszym magistrat postanowił odstąpić zarządowi budowy kościoła pod wezwaniem N. M. Panny Czystochowskiej i bł. Ładysława z Gielniowa 60,000 sztuk egły ze stacji pomp rzecznych po cenie kosztu, zatwierdził wniosek Wydziału Zaopatrywania, dotyczący licytacji in plus na sprzedaż w lesnictwie Pechery drzewa budowlanego, opałowego i t. d. od sumy szacunkowej 125,000 mr., wreszcie uchwalił wystąpić do Rady Miejskiej o wyznaczenie dodatkowego kredytu w sumie 72,271 mk. na reperację dachów i bruków. Wniosek Wydziału szkolnego o wyjednanie kredytu 18,000 mr. na wysłanie 150 dzieci gruźlicznych do Ciecho-cinka odrzucono do chwili porozumienia z Wydziałem Zdrowia Publicznego.

TELEGRAMY.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urzędowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 12 kwietnia 1918 r.

ZACHODNI TEREN WALK.

Armentières padł. Otoczona przez wojska generałów Eberhard'ta i v. Stetten'a od północy i od południa i mając odcięte drogi odwrotu, załoga angielska — 50 oficerów i przeszło 3000 szeregowców złożyła broń na ręcznej obronie. Wraz z nimi do rąk naszych dostało się 45 dział, wiele karabinów maszynowych, duże ilości amunicji, skład odzieży i bogaty łup innego rodzaju.

Na północno-zachód od Armentières uzyskaliśmy na terenie. Na zachód od Armentières wojska generałów v. Stetten'a i v. Carlowitza, odparwszy silne kontr-ataki, podjęte zebranymi naprędce siłami na Steenwarck, odrzuciły nieprzyjaciela po zaciętych walkach o 4-te stanowisko Anglików w kierunku Bailleul i Merville. Merville wzięto. Na południowym brzegu Lys wojska generała v. Bernhardt wywalczyły przejście przez Lawe i dotarły aż do wzgórz pod Merville.

Zdobycy ogólna z bitwy pod Armentières wynosi, według dotychczasowych wyliczeń, 20,000 jeńców, a wśród nich i angielski i 1 portugalski generał, oraz przeszło 200 dział.

Przeforsowanie zamulonego terenu wyrw oraz przed naszym stanowiskiem wyściowem z dnia 9-go kwietnia stawilo najwyższe wymagania względem wojsk pierwszej linii wszystkich broni. Jego udanie się zawdzięcza się w wysokim stopniu pionierom, saperom i tylnym dywizjom.

Na polu bitwy po obu stronach Somme wywiązały się gwałtowne walki artyleryjskie. Pułki francuskie, które na zachodnim brzegu Avre na zachód od Moreuil przeszły do ataku, uległy wśród ciężkich strat rozbiciu i pozostawiły w rękach naszych 300 jeńców, którzy później zginęli od ognia artylerji francuskiej.

Z innych placów boju nic nowego.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

List cesarza Karola do Sykstusa Burbońskiego.

Paryż, 13 kwietnia. (W. A. T.). Agencja Havasa donosi: Urzędowo ogłoszono, co następuje: Trzeba przerwać dalsze snucie sieci kłamstw. Wobec tego, że cesarz Karol pod wpływem Berlina przyjmuje na swój rachunek kłamliwe zaprzeczenia hr. Czernina, obowiązkiem rządu francuskiego jest dostarczyć dowodów. Dosłowny tekst własnoręcznego listu, który w dniu 31-ym marca 1917 r. książę Sykstus Burboński, szwagier cesarza Austrii, wręczył panu Poincaré, prezesowi republiki, a który został, za zgodą księcia, zakomunikowany francuskiemu prezesowi ministrów, jest następujący:

„Kochany Sykstusie! Kończy się trzeci rok wojny, która pogrążyła świat w tak wielką żalobę i przyniosła tyle bólu. Wszystkie plemiona mego państwa bardziej niż kiedykolwiek połączyły się we wspólną wolę obrony niepodzielności monarchji, chociażby za cenę najcięższych ofiar. Dzięki ich jednoci i wspaniałomyślnemu współdziałaniu wszystkich narodowości mego państwa, monarchja przez prawie trzy lata odpiera najcięższe ataki. Nikt nie będzie mógł zaprzeczyć militarnej przewagi moich wojsk, szczególnie na bałkańskim terenie wojny. Francja ze swej strony wykazała siłę odporu i świetny rozmach. Wszyscy bez zastrzeżeń podziwiamy zdumiewające, tradycyjne męstwo jej armji oraz ofiarności całego narodu francuskiego. Tak samo sprawiam mi szczególną przyjemność, że aczkolwiek jesteśmy chwilowymi przeciwnikami, państwa mego nie dzieli od Francji żadna istotna różnica poglądów lub roszczeń i że jestem w prawie mieć nadzieję, iż moje żywe sympatje dla Francji w związku z sympatjami całej monarchji najzupełniej przeszkodzą na zawsze powrotowi stanu wojennego, za który nie ciąży na mnie odpowiedzialność. Wobec tego i aby dać uczuciu temu określony wyraz, proszę cię, sekretnie i nieurzędowo, zakomunikować panu Poincaré, prezydentowi republiki francuskiej, że wszelkimi środkami, przy zastosowaniu całego mego wpływu osobistego, popierać będę u moich sprzymierzeńców słuszne roszczenia Francji do Alzacji i Lotaryngji.

Co do Belgji, to zwierzchnie prawa jej muszą być przywrócone, przy gwarancji zwrotu całego jej afrykańskiego stanu posiadania, niezależnie od odszkodowań, które ona otrzyma za poniesione straty. Niepodległość Serbji będzie restytuowana, a jako zastaw naszej dobrej woli jesteśmy skłonni zagwarantować jej łatwy, naturalny dostęp do morza Adriatyckiego, a także poczynić daleko idące ustępstwa natury ekonomicznej. Ze swej strony Austro-Węgry muszą żądać koniecznie, jako warunku zasadniczego, aby królestwo serbskie zerwało w przyszłości wszelkie stosunki i wszelką łączność z tą grupą, której celem politycznym jest rozkawałkowanie monarchji, szczególnie zaś z „Narodną Obroną”; należy ją powstrzymać wszelkimi lojalnymi środkami i sposobami od wszelkiej w tym kierunku agitacji politycznej wewnątrz Serbji i poza jej granicami, pod gwarancją państw koalicyjnych. Wypadki, które się rozegrały w Rosji, zmuszają mnie do powstrzymania się od wyrażenia zdania o tym aż do chwili, gdy tam się ukonstytuuje ostatecznie rząd prawny. Zakomunikowawszy ci w ten sposób bieg moich myśli, proszę cię ze swej strony, po przeprowadzeniu rokowań z obu państwami, wyjaśnić mi odnośnie zdania, w pierwszym rzędzie Francji i Anglii, aby w ten sposób przygotować grunt dla porozumienia, celem wszczęcia na tej podstawie urzędowych omawiań przedwstępnych i doprowadzić do zadawalniającego wyniku. W nadziei, że w ten sposób będziemy mogli zakończyć cierpienie

tak wielu milionów ludzi, oraz smutek i obawę tak wielu rodzin, proszę cię przyjąć zapewnienie mej najszczerzej braterskiej przychylności.

KAROL.”

Wobec tego, że hr. Czernin w nocy z dnia 8-go kwietnia przyznał się do istnienia tych pertraktacji, które odbyły się z inicjatywy osobistości „znacznie przewyższającej go rangą”, jest obecnie rzeczą rządu austriackiego wypowiedzieć się o próbie, do której się już przyznał, i o szczegółach pertraktacji jego delegata.

Urzędowe zaprzeczenie.

Wiedeń, 13 kwietnia (W. A. T.). Urzędowo komunikują: List Jego Cesarskiej i Apostolskiej Mości, ogłoszony przez francuskie prezydium ministrów w komunikacji z dnia 12 kwietnia 1917 r., jest sfałszowany. Przedwzrostkiem należy wyjaśnić, że osobistością „znacznie przewyższającą rangą ministra spraw zagranicznych”, o czem wspomniano w urzędowym wyjaśnieniu z dnia 7 kwietnia, a która w kwietniu 1917 r. rozpoczęła starania pokojowe, należało to tak rozumieć i tak też było rozumiane — była nie Jego Cesarska i Królewska Mość, lecz książę Sykstus Burboński, gdyż książę Sykstus próbował na wiosnę 1917 r. doprowadzić do zbliżenia państw wojujących. W sprawie tekstu listu, ogłoszonego przez pana Clemenceau, c. i k. ministerjum spraw zagranicznych z rozkazu najwyższego oświadcza, że Jego Cesarska, Królewska i Apostolska Mość pisał na wiosnę 1917 r. do swego szwagra księcia Sykstusa Burbońskiego list o charakterze li tylko osobistym, nie zawierającym żadnych propozycji, aby książę pośredniczył u prezydenta republiki francuskiej lub gdzieindziej i z powrotem zakomunikował otrzymane oświadczenie, ani też, aby spowodował i otrzymywał kontr-oświadczenia. W liście tym wogóle niema mowy o sprawie belgijskiej, a o Alzacji i Lotaryngji jest następujące zdanie:

„Użyłbym całego mego wpływu na rzecz roszczeń francuskich do zwrotu Alzacji i Lotaryngji, gdyby te pretensje były słuszne. Jednakże tak nie jest.”

Drugi list cesarza, o którym wspomina komunikat francuskiego prezydium ministrów z dnia 9 kwietnia, a w którym Jego Cesarska i Apostolska Mość rzekomo oświadczyła, że „zgadza się ze swoim ministrem”, francuski komunikat, rzecz znamienna, wogóle nie wspomina.

Rozruchy głodowe w Holandji.

Berlin, 12 kwietnia (W. A. T.). Korespondent „Lokalanzeiger’a” donosi z Rotterdamu: Rozruchy powtórzyły się wczoraj wieczorem w przeważnej części miast Holandji. W Harlem i w Hadze przybrały one bardzo krwawy charakter. W Harlem kilkakrotnie okazała się potrzeba interwencji policji, artylerji i piechoty. Około godz. 9-jej wieczorem wojsko stoczyło formalną bitwę we wzburzonym tłumem. W Hadze na placu Orańskim tłum rozrzucił bruk i obsypywał kamieniami policję, która

wówczas zrobiła użytek z broni palnej. Tyśiączne tłumy, ze znanym rewolucjonistą de Visserem na czele, przeciagała ulicami miasta. Policja przeszkodziła pochodowi wtargną na Binnenhof, gdzie mieszczą się gmachy rządowe i gmach parlamentu. Następnie we wszystkich dzielnicach miasta miały miejsce krwawe starcia. Angielski poseł prosił telefonicznie o nadesłanie posiłków wojskowych dla ochrony poselstwa. Na placu Książęcym musiały policja dać szereg salw ostrymi nabojami. Setki szyb okiennych uległy tam rozbiciu. Na Wielkim Rynku policja również kilkakrotnie strzelała. O godz. 10-jej wieczorem zgromadziły się wzburzone tłumy przed zamkiem królewskim; gdy z tłumy posypały się kamienie wówczas został on rozepędzony przez oddział huzarów.

Haga, 12 kwietnia. (W. A. T.). Podczas wczorajszych rozruchów głodowych zgórą 50 osób odniosło rany, na skutek czego umieszczono je w szpitalach. Późnym wieczorem rozruchy te przybrały charakter formalnego powstania.

Groźna sytuacja w Portugalji.

Bern, 12 kwietnia. (W. A. T.). „Humanité” zamieszcza wywiad przedstawiciela swego z jedną z wybitnych osobistości portugalskich. Z rozmowy tej wynika, że położenie w Portugalji jest bardzo poważne. Nowy prezydent uprawia podobno pod płaszczykiem dążeń republikańskich notoryczną reakcję. Cały szereg dzienników uległ zawieszaniu.

Wśród ogromnej liczby osób zaaresztowanych, albo też na każdym kroku przesładowanych, większość stanowią ci właśnie, którzy w swoim czasie przyczynili się do zaprowadzenia w Portugalji ustroju republikańskiego i którzy następnie utracili kraj do wojny. Wszystkie kluby propagandy republikańskiej zostały zamknięte. W całym kraju zapanował terror najgorszego rodzaju.

Zboże amerykańskie dla Holandji.

Waszyngton, 12 kwietnia (W. A. T.). Wajenny urząd handlu wydał pozwolenie na nabywanie w większej ilości zbożem dwóch statków, udających się do Holandji. Trzeci statek otrzymał pozwolenie na udanie się do Argentyny, również w celu zabrania zboża do Holandji.

ZGUBIONO KWITY DEPOZYTOWE

Nr. 11469	15098	16414	16638	20945
3985	3985	3985	3985	3985

na 600 akcji Banku Handlowego w Warszawie na rub. 150,000. Uprasza się o odniesienie kwitów do Banku Handlowego w Warszawie.

Warszawska Filja Towarzystwa Ubezpieczeń na życie „L'urbaine” podaje do publicznej wiadomości, że świadectwo zastawowe Nr. 372 z polisy Nr. 167,323 i świadectwo zastawowe Nr. 373 z polisy Nr. 147,746, wystawione na imię **Wacława Podwińskiego**, zaginęły. Zagubione świadectwa zastawowe uznane będą za nieważne, jeżeli nie będą przedstawione w ciągu 6 miesięcy od daty ostatniego ogłoszenia.

Księgarnia W. JAKOWICKIEGO, Bracka 23

POLECA OSTATNIE WYDANIA:

PAMIETNIKI JANA KILIŃSKIEGO , szewca a zarazem pułkownika 20 Regimentu, cz. I	M. 1.35
BOROWY WACŁAW. „Lazienki” a „Noc listopadowa” Wyspiańskiego. (Wyd. Tow. Miłoś. Historji).	M. 3.—
Dzień 17 i 18 kwietnia 1794 r. w Warszawie i Dwie rozmowy Pawła I z Kościuszką LENARTOWICZ. Bitwa Racławicka—Spowiedź w Cytadeli.	M. —50
WOJDA KAROL. O rewolucji polskiej w r. 1794	M. —50
JEZERSKI T. Tadeusz Kościuszko , z 6 ilustr.	M. 1.—
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.	M. —75

TYDZIEŃ

Z dniem 1 maja r. b. zostaje organem ZWIĄZKU BUDOWY PAŃSTWA POLSKIEGO.

POLITYCZNY

Nowa redakcja wyda w rocznicę konstytucji majowej numer pierwszy w zwiększonym rozmiarze, poświęconym wspomnieniom

historycznym i zagadnieniom doby bieżącej.